

## 04.02.2017r poranne Marian – Wiara raz na zawsze nam dana - część 1

Juda kiedy pisze swój list, zaczyna go w ten sposób: „Juda, sługa Jezusa Chrystusa, brat Jakuba, do powołanych, w Bogu Ojcu umiłowanych, a dla Jezusa Chrystusa zachowanych. Miłosierdzie, pokój i miłość niech będą waszym udziałem w obfitości. Umiłowani! Zabierając się z całą gorliwością do pisania do was o naszym wspólnym zbawieniu, uznałem za konieczne napisać do was i napomnieć was, abyście podjęli walkę o wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym”.

Bez wiary nie można być chrześcijaninem, nie da rady. Cóż ma wspólnego wierzący z niewierzącym. Bez wiary nie można podobać się Bogu. Dlatego też On dał nam wiarę, abyśmy mogli podobać się Bogu. Na czym więc polega to podobanie się Bogu? Izrael wyprowadzony z niewoli idąc po pustyni, stracił upodobanie Boże dlatego, że przestali Mu wierzyć, poginęli na pustyni. Dzieje Izraela są dla nas napomnieniem, ostrzeżeniem, abyśmy i my tych samych rzeczy nie czynili, abyśmy nie dołączyli do tego w jakim stanie oni się znaleźli, o którym Bóg mówi, aby nie było między wami złego, niewierzącego serca, które by odpadło od Boga. Co to znaczy odpaść od Boga? Przestać czerpać z Niego to, co potrzebne, aby czynić to, co Jemu jest miłe. Jeśli przestaniemy czerpać z Niego, nie będziemy mieli, co Mu dać i przestaniemy Mu się podobać. On oczekuje, że będzie w nas miał naczynie Swego zmiłowania, w których umieściwszy wiarę, znajdzie nas w każdej chwili przy Nim, aby czerpać z Niego to, co potrzebne do życia i pobożności. Dlatego bez wiary nie można podobać się Bogu, bo człowiek co rusz opuszcza Boga żyjąc coraz bardziej na mocy ciała, a nie Boga, który stworzył ciało. A więc człowiek coraz bardziej czyniąc sobie oparcie z ciała, powoduje to, że coraz bardziej odwraca się od Bożego upodobania. Myśmy dostali nie jakąś tam wiarę ale wiarę samego Syna Bożego, który z tą wiarą chodził po ziemi i czynił wszystko, co się podoba Ojcu. Każdy, który dzisiaj się nawraca musi uwierzyć, że Bóg wyszedł naprzeciw niego czy niej. W Synu Swoim, otworzył drogę powrotu i wskazawszy na tą drogę oczekuje, że człowiek tą drogą już zawsze będzie szedł w ustalonym przez Boga kierunku. Że człowiek nie będzie sobie chodził różnymi drogami, w różny sposób, ale będzie szedł tą jedną określoną drogą w kierunku miejsca, gdzie mieszka Ojciec. Słowo Boże mówi, że przez wiarę zwyciężamy świat niewiary, świat, który nie wierzy, że istnieje Bóg, świat, który opiera się na swojej sile, swojej mocy i swojej zależności od materializmu. Wierzący człowiek jest oparty zawsze na Tym, który jest ponad tym wszystkim, na Stwórcy nieba i ziemi, rzeczy widzialnych i niewidzialnych. Dlatego dla mnie i dla ciebie jest tak ważne to, abyśmy korzystali z tego w co nas Bóg ubogacił. Bez wiary nie można wejść w miejsce Bożej obietnicy. Wszystkie obietnice są zależne od uwierzenia, ani jedna nie jest do przyjęcia bez wiary, bo wszystkie one sięgają dalej niż sięgają nasze możliwości. A więc każdy z nas musi pamiętać, że tak jak i Paweł pisze, opisując wiarę, jako tarczę naszą, w której gasną wszystkie pociski złego, która powoduje to, że zło nie może nas zatrzymać w drodze za Bogiem.

Wielkie, straszne doświadczenie, które obecnie jest na ziemi, jest wielki lęk, obawa przed podążaniem według woli Boga. Nie jest trudnością dla człowieka uwierzyć, że Abraham żył na tej ziemi, nie jest trudnością uwierzyć, że Samuel żył na tej ziemi, Noe. Chyba nikt z nas nie ma problemu z tym? Gdyby ktoś się spytać: A wierzysz w ogóle, że chodził po tej ziemi Dawid? Oczywiście, że chodził. A skąd wiesz? Widziałeś go? No nie, ale przecież w Biblii jest napisane, że chodził, to musi tak być, bo Biblia nigdy nie kłamie. Rozumiecie, co do pewnych rzeczy człowiek jest ustawiony prawidłowo i mówi, że nie ma żadnego kłopotu z tym, że Jezus tu chodził, Paweł chodził. Mogę spokojnie mówić o tym życiu Pawła, czy życiu Samsona i nie boję się, że będę uznany za wariata wymyślającego bajki, bo wiem, że tak mówi Słowo Boże. Ale wiara nie tylko sięga w to, że prawdą są postacie zawarte w Biblii, ale że prawdą jest

wszystko, co jest zawarte w Biblii, również nasze święte życie. Nasze święte relacje ze sobą, miłość wzajemna w Kościele. To jest prawda, w którą nie powinniśmy w ogóle wątpić. Nie powinniśmy sobie myśleć, że my jesteśmy przyklejeni do Kościoła i możemy sobie jako przyklepiec być, a potem odlepieni pójść sobie dalej. Zostaliśmy złączeni więzami, które zostały dla nas wykonane na krzyżu i zmartwychwstaniu.

Problemem człowieka żyjącego - a widzimy po tym też, że przyjście Pana jest coraz bliżej i On chce znaleźć tu wiarę - jest to, że człowiek nie sięga w te wspaniałe miejsca, bojąc się porażki. Tak samo postąpił Izrael kiedy stanął naprzeciw ziemi obiecanej. Kiedy usłyszeli, że tam są wielcy ludzie, obronne miasta, wtedy oni zaczęli szemrać i mówić: „po coś nas tu przyprowadził, żebyśmy zginęli my i nasze dzieci?” Pojawiła się niewiara. To co usłyszeli przeraziło ich serca, zwątpili w Boga i bali się pójść dalej na Jego rozkaz. W co boisz się ty pójść? Czego się boisz, że nie sięgasz tam gdzie Słowo Boże mówi, że wszystkie dzieci Boże muszą sięgać, tj. do skarbicy, do Chrystusa, żeby prowadzić coraz bardziej jawne, czyste, klarowne życie chrześcijańskie. Wiara nie jest wybiórcza. Wiara nie mówi: to jest prawda, a to jest nieprawda w Biblii. Wiara mówi: wszystko jest prawdą i nie chce zostać z tyłu. Widzicie, ich problem polegał na tym, że oni stracili pewność mocy Boga i zobaczyli swoją niemoc i się przerazili. A więc już wiarą nie trzymali się Bożej obietnicy. Nie weszli, poginęli na pustyni. Stało się to zgodnie z tym ich niewierzącym sercem. Wiara chce sięgać we wszystko, co jest w Chrystusie, a najpierw w nowe życie, zdrowe nowe życie. Wiara nie chce życia w grzechu i sięgania po dary. Wiara chce darów ale wiara chce najpierw życia z Bogiem na Bożych warunkach, według Bożego upodobania. I to co diabeł zastosował to właśnie zwątpienie, niepewność, lęk i obawę i człowiek zaczyna się wstrzymywać przed pięknem Chrystusa, a jak człowiek zaczyna się wstrzymywać, to diabeł już ma więcej szansy, żeby zatrzymać jeszcze mocniej i spowodować, że człowiek w ogóle już nie wejdzie. Oni mówili i nie wierzyli temu. Jak ważne jest to dla mnie i dla ciebie, aby mieć śmiałość wiary Chrystusa, żeby sięgać w te wspaniałe miejsca i żyć wspaniałymi miejscami, żeby nie było to iluzją, że Kościół, to są miłujący się nawzajem członki uczciwie żyjących, wiernych Bogu ludzi w Chrystusie Jezusie. Żeby nie było wątpliwości, że to jest prawda i żeby złe, niewierzące serce nie zaakceptowało Kościoła, w którym ludzie żyją sobie jak chcą, w jaki sposób chcą i czują się wierzącymi. To jest niewierzące, złe serce, które odpadło od Boga. Wierzące serce jest pewne, że prawda o Kościele, jest Kościół jest święty, czysty, nieskalany. Kościół jest złączony wzajemną miłością, ponieważ Kościół jest ciałem Jezusa Chrystusa. Wiara nie ma problemów z tym, żeby tak akceptować Kościół. Wiara nie wierzy w inny Kościół. Niewierzący wierzą w inny Kościół i dlatego żyją jak inny Kościół, pozwalają sobie na życie w obłędzie, życie bez przynależności według wiary takiej, która spaja nas w jedno ciało do życia według własnego upodobania, jak mi się chce, wbrew tej jedności tego Ciała. Niewiara nie ma kłopotu z zaakceptowaniem braku jedności w Kościele. Wiara nie ma kłopotu żeby zaakceptować, że musi być jedność w Kościele. Dlatego Słowo Boże mówi, że jest jeden Kościół, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Pan, jedna droga do wieczności, jedno miejsce chwały. A więc dostaliśmy wiarę, która ma powodować w nas głębsze korzystanie z Chrystusa. Najtrudniejszym jest to gdy człowiek dołącza do Kościoła i niosąc ze sobą cały bagaż swoich starych przyzwyczajęń i myśli, że w Kościele one też znajdą sobie miejsce, że Kościół też będzie pasował do starych przyzwyczajęń. Wiara jest świadoma krzyża, na którym umarliśmy z naszymi przyzwyczajeniami. Wiara akceptuje pełne zwycięstwo krzyża nad naszą cielesnością. Wiara nie ma problemu, co do krzyża. Wiara wie, że tam umarliśmy wraz z Chrystusem, abyśmy już nie żyli my, lecz Chrystus. Wiara nie ma z tym żadnych kłopotów. Wiara raczej byłaby zdziwiona, gdyby pozwolono na krzyżu pozostać jakiejś części nas i pozwolić tej części żyć w Kościele. Wiara by była zdziwiona, skąd to? Przecież to niemożliwe, przecież jest napisane. Wiara by mówiła: Napisano, umarliśmy, o czym więc ty mówisz? Że pozwala nam Bóg zostawić sobie coś. Wiara mówi: Nie! A niewiara: A jakżeby odebrał nam wszystko? Przecież pozwala nam swobodnie żyć. Wiara mówi, pewne jest to, że umarliśmy, aby codziennie umierać abyśmy już nie my żyli, lecz Chrystus, a niewiara mówi, jak to przecież tak od razu? Trzeba pozwolić człowiekowi powoli umierać, trzeba

pozwolić człowiekowi na to, co będzie chciał, to zostawi, a co nie chciał, to zatrzyma. Czy tak mówi wiara? Czy mówi, że wszyscy umarliśmy, abyśmy to już nie my żyli, lecz, aby żył w nas Chrystus? A więc wiara nie pozwala nam żyć po swojemu. Bóg mówi: „Dziś jeśli głos Jego usłyszałeś, nie zatwardzaj serca swego”. Niewiara mówi: „Słyszałem, ale przecież nie można tak odrzucić wszystko i robić tylko to, co Słowo Boże mówi”. A jeśli z tym złem umrzesz to, co wtedy? Czy będzie ważne dziś? A więc wiara jest nam potrzebna po to, żebyśmy wygrali z diabłem i z tym kim byliśmy wcześniej, kiedy nie wierzyliśmy. Oczywiście, będzie mówił: „wierzyłem”. Tak, wierzyliśmy dokładnie tak jak mówię: „Bóg jest? Tak, Bóg jest, ale czy czerpaliśmy z tego Boga, to co potrzebne by żyć i obfitować?” Więc potrzebni są nam bohaterowie wiary, by patrząc na koniec ich życia, chcieć naśladować ich wiarę i to, jak wygrali, jak pokonali przeciwności, jak gotowi byli na to, co bliskie jest Bogu. Kiedy widzimy Dawida, który wkracza między żołnierzy Izraela i dowiaduje się o Goliacie i widzi jak przerażeni są Izraelici, kiedy Goliat wychodził. Ich ogarniało przerażenie, na widok Goliata. Cała armia Izraelitów bała się tego jednego człowieka. Taki strach padł na tych ludzi, ale strach nie padł na jednego, który przyszedł, na Dawida, bo Dawid wierzył Bogu i wierzył w Boga. I skoro dla Boga ten Goliat był nikim, to dla Dawida też. Nie potrzebował ludzkiej zbroi, on miał to, co najważniejsze, w jego sercu było zwycięstwo nad Goliatem. I on tak poszedł i wygrał, mówiąc wcześniej wyraźnie do Goliata: „Dziś ty zginiesz Goliacie, nie ja”. I tak się stało. On nie miał wątpliwości kto zginie. On nie szedł i nie myślał sobie, kalkulował jak to będzie w sumie? Cała armia za mną, a ja tu wychodzę niewyćwiczony, a tam pełno wyćwiczonych żołnierzy, gotowych, uzbrojonych, a ja tu z jakimiś kamykami, na takiego człowieka? On nie miał problemu, on wiedział, że Goliat jest przegrany, on bluźnił Bogu. Bóg nie pozwoli.